

XVII Ogólnopolski Bieg Śnieżnicki Mistrzostwa Polski w Biegu Alpejskim



Po całonocnej niemal ulewie, wczesny ranek budzi się pochmurny i szary podobnie jak nasze nastroje o tej porze. Wizja zeszytygodniowej powtórki pogody z Karpacza naprawdę potrafi zniechęcić. W miarę upływu czasu i kilometrów dzielących nas od Międzygórze chmury ustępują pola słońcu, co znacznie poprawia nadszarpnięte morale. Do Międzygórze przybywamy wcześnie i jako jedni z pierwszych dzisiaj „petentów” rejestrujemy się w biurze zawodów mieszczącym się w kawiarni Domu Wypoczynkowego „GIGANT 1882”.



W porównaniu do ubiegłorocznej edycji tego biegu zmieniła się chyba tylko opłata startowa (na wyższą), a tak poza tym to nie wiem co jeszcze mógłbym nowego dodać... No chyba tylko tyle, że nowinką były chipy w numerze (zwrotne za kaucją ;). Zarówno to miejsce jak i cała niemal zabudowa architektoniczna dodaje miejscowości szczególnego uroku. Drewniane domki oraz pensjonaty w stylu tyrolskim i norweskim wyjątkowo dobrze komponują się z jej górskim charakterem.

Stanowi to dodatkowy wyróżnik Międzygórza, gdyż taki styl zabudowy jest unikatowy w całych Sudetach, a nawet w skali kraju. Szkoda tylko, że z biegiem lat coraz bardziej nadgryza je ząb czasu i korników..



Starty w biegu podzielone zostają na poszczególne kategorie wiekowe. Kobiety, juniorzy, juniorzy młodsi i kat M60 startują na dystansie 10,3 km, z przewyższeniem + 1000 m - 100 m.



Seniorzy, weterani M40 i M50 mają do pokonania trasę o długości 12 km (+ 1150 m - 250 m). w Kat. Młodzieżowej na trasie o długości 4 km (+475) startuje nasza klubowa koleżanka Karolina Pilarska, w której podobnie jak w Marcinie Świercu, pokładamy swoje nadzieje na medal w Mistrzostwach Polski.



Te dodatkowe prawie 2 km dla tych „starszych” to niezły odcinek „anglosasa” gdzie tuż po starcie wspiąć się trzeba na spore wzniesienie, po czym zbiec z niego na zabój wybiegając na wysokości wodospadu „Wilczki”. Dalej biegniemy ulicami Międzygórza w kierunku właściwego celu biegu jakim jest szczyt Śnieżnika (1425 m n.p.m.).



Trasa do łatwych nie należy, a suma zbiegów licząca 250 metrów niewiele daje wytchnienia. Dwa punkty z wodą ledwie starczą choć naszym sprzymierzeńcem wydaje się być stosunkowo chłodna, aczkolwiek słoneczna pogoda. Ostatni punkt znajduje się na obszernej hali przy schronisku "Na Śnieżniku" położonym na wysokości 1218 m n.p.m. Z punktu widokowego na hali obok schroniska rozciąga się rozległa panorama na Rów Górnej Nysy i okoliczne szczyty. Stąd już trochę ponad kilometr do szczytu ale też i 200 metrów przewyższenia.



Wreszcie jest - królujący nad całą kotliną Śnieżnik, będący najwyższą górą polskich Sudetów na wschód od Karkonoszy. Przy tak dobrej widoczności jak dzisiaj, wzrok sięga po Karkonosze, morawskie Beskidy czy Ślązę. Po stronie czeskiej na pierwszym planie rysuje się ramię Śnieżnika (Králický Sněžník 1321 m), łączące się z Jeseníkami i z Pradziadem (1492 m).



Tutaj za trzy tygodnie mamy zamiar zdobywać ten szczyt ze strony naszych południowych sąsiadów. Podobno pokrywa śnieżna utrzymuje się tutaj przez 243 dni w roku, stąd też nazwa Śnieżnik jest jak najbardziej uzasadniona. Halę, służącą dawnej jako pastwisko dla szwajcarskich krów, porastają trawy charakterystyczne dla podbiegunowej tundry. W najwyższym punkcie Śnieżnika stała niegdyś wybudowana pod koniec XIX wieku kamienna wieża widokowa. Teraz jej resztki tworzą kulminację na kopule szczytowej.



Panująca dzisiaj przejrzystość powietrza sprzyja dłuższemu podziwianiu widoków i umiła powrót na miejsce zakończenia całej imprezy czyli z powrotem do Międzygórza. Wracamy innym, łatwiejszym szlakiem pozwalającym swoim umiarkowanym nachyleniem na swobodne zbieganie, w czasie którego podziwiać można te miejsca, których nie sposób było obserwować podczas biegu. Po przybyciu na miejsce kąpiel w strumieniu górskim i obiad na „Gigancie”.



Ogólnie wypadliśmy bardzo dobrze. Nasi faworyci nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Marcin Świerc wywalczył brąz w klasyfikacji generalnej, a Karolina Pilarska srebro. Heniek Kocyba wygrał w kategorii M50. Wśród weteranów Krzysztof Szwed był 7, a Kazik Kordziński 8.



Może i nie ma na tym biegu wielkich fajerwerków ale też, że czas się tutaj trochę zatrzymał wiemy czego się można po nim spodziewać. Lubię ten bieg być może właśnie ze względu na swoją... przewidywalność i klimat. Nawet menu w restauracji po biegu niezmiennie to samo, plus Kultowy czerwony kompot w szklance. Impreza dla walczących o tytuły i miłośników „gatunku”....